

OBI, kiedy jadę w moim mieście

Martwię się złotem bo
marzyłem o diamentach
a przez to nie mogę
spać, spać
Teraz się czuje
jakbym był w amoku
albo na głowie miał parę
spraw, spraw

Spraw bym wyjmował
kule z ciała
szybciej niż
oddają strzał, strzał
Ubieram głos w bity
za ocean, a po co
nam płacz

wow

Wszyscy uciekają
kiedy w drodze moja
pomoc, a potem podają
rękę, jeszcze dziś nie mogę
ale kiedyś pokaże do kogo
mieliście pretensję
Zostawcie pisanie mi
bo skończy wam się
zeszyt kiedy wjadę
nowym benzem
Proponuję spokój
ale u nas i tak każdy
zrobi to co zechcę

Patrzę na typa
który chciałby
mnie załatwić
I nie czuję
się źle z tym
to więcej niż
teksty mam wizję
i czas bez tych
pustych pieniędzy

Teraz każdy chciałby
zjeść mnie gdy jadę
w moim mieście
Te pojebane słowa
uderzają przepotężnie
Mam dziurę w moim benzie
dla zmyłki wy skurwiele
Byście nie musieli
pocić się z zazdrości
przez me cele

Wyobrażałem sobie więcej, więcej
prostsze niż może się
wydawać po prostu
dawaj więcej, więcej
Wyjmuję ręce z kieszeni
ale tylko wtedy kiedy
dasz mi przestrzeń

wow

Wszyscy uciekają
kiedy w drogę moja
pomoc, a potem podają
rękę, jeszcze dziś nie mogę
ale kiedyś pokaże do kogo
miałicie pretensję
Zostawcie pisanie mi
bo skończy wam się
zeszyt kiedy wjadę
nowym benzem
Proponuję spokój
ale u nas każdy
zrobi to co zechce